



50. rocznica śmierci Józefa Gozdawy - Tyszkowskiego



„Nigdy nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

19 marca, wieczorem w kościele p.w. św. Marcina w Radziechowach, uczestniczyliśmy w mszy św. za zmarłych, w tym Józefa Gozdawę Tyszkowskiego, w 50 rocznicę jego śmierci. Mszę odprawił ks. Stanisław Czernek E.C. Po mszy św. Jeszcze pamiątkowe zdjęcie i przemarsz na cmentarz parafialny, a tam złożenie kwiatów, zapalonych zniczy, odśpiewanie „Roty” i modlitwa.



A co o tym sądzicie? Od pewnego czasu nie kupujemy zniczy, tylko korzystamy z tych do powtórnego wykorzystania i wybierając znicz, widzimy na jednym napis 50 lat? Czy to przypadek? Uzupełniliśmy go wkładem, zapalili i teraz swym blaskiem oświetla grobowiec Rodziny Tyszkowskich.

W tym roku przypada 50 rocznica śmierci Józefa Gozdawy – Tyszkowskiego. Hodowcy koni, znakomitości na Żywiecczyźnie osnutej mgiełką tajemnicy. Człowiek, który całe swoje życie poświęcił „polskim koniom arabskim”. Był arystokratą z ducha, a nie z majątku: człowiek rzetelnej, wciąż pogłębianej lekturą i doświadczeniem wiedzy, pracowity, stanowczy i przy tym w sytuacjach krytycznych zdolny do osobistych poświęceń.

Kiedy wybuchła II wojna światowa zarządzał stadnią koni arabskich w Starym Siole, pod Bobrówką, 20 km od Lwowa. Epopeja wojenna rodziny Tyszkowskich i koni arabskich, które ratowali prowadziła przez Dębicę, Brzesko, Kraków, Żywiec, Bażanowice (pod Cieszynem), Mimoń (Czechy), Topoľčianky (Słowacja), skąd ostatecznie trafiły do Nowego Dworu na Żywiecczyźnie gdzie Józef Tyszkowski został kierownikiem stadniny koni arabskich. Konie hodowli SK Nowy Dwór, po wojnie zwyciężyły Derby Polski siedmiokrotnie. Wizytówką hodowlaną stadniny był: ogier COMET (1953-1964) jeden ze 100 gwiazd polskiej hodowli i sportu minionego stulecia. Ten znakomity reproduktor, był znany przede wszystkim jako ojciec klaczy. Jego potomstwo charakteryzowało się nie tylko wybitną, nowoczesną urodą ale i dużymi zdolnościami wyścigowymi. "Comet był jednym z najlepszych i najpiękniejszych ogierów arabskich urodzonych po wojnie w Polsce. Niespotykanie wybitnie płynny ruch tego konia w kłusie, potęgował wrażenie jego zalet i urody."

Jeszcze za życia Józefa Tyszkowskiego konie przeniesiono do Janowa Podlaskiego. Ze stadnią powędrował jego syn Ryszard – lekarz weterynarii i równie wielki miłośnik koni co i ojciec. Ale „Dziadek Tyszkowski” – jak o nim mówiono, wspólnie z żoną Jadwigą – pozostał jednak do końca swojego życia w Nowym Dworze w Wieprzu.

Opracowano na podstawie wspomnień dziennikarza Adama Molendy

Jadwiga Klimonda